

Armia USA w Polsce. Jak żyje się mieszkańcom gmin?

23 marca 2019

Uciążliwe przejazdy wojskowych kolumn amerykańskich samochodów, rozjeżdżone drogi, korki, niszczenie cennej przyrody i brak wsparcia ze strony państwa – taki obraz wyłania się z opowieści osób sąsiadujących z bazą w Powidzu, w której przebywają żołnierze amerykańscy. Jakie są korzyści z obecności wojsk sojuszniczych? Co z tego mają gminy?

Temat wojsk amerykańskich w Polsce wzbudza wielkie emocje. Politycy prześcigają się w wyliczeniach, ile to dzięki nim wojsk sojuszniczych stacjonuje w naszym kraju. Padają różne zapowiedzi i obietnice, jak na przykład Fort Trump, w której będą przebywać kolejni żołnierze USA. Wszystko po to, aby zwiększyć bezpieczeństwo RP.

Tymczasem oficjele nie wspominają o tych, którzy amerykańskie bazy mają za ścianą. Chodzi o mieszkańców, samorządowców oraz tereny sąsiadujące z takimi bazami. Jak wygląda życie w cieniu bazy, jakie są największe problemy, czy rząd w jakikolwiek sposób wspiera lokalne społeczności?

Powidz – minusy i kilka plusów

Powidz jest niewielką gminą, w której na stałe mieszka nieco ponad dwa tysiące osób. Jednocześnie mniej więcej drugie tyle żołnierzy może przebywać w bazie wojskowej na terenie gminy. To 33. Baza Lotnictwa Transportowego. W niej z kolei stacjonują żołnierze wojsk polskich oraz USA. Według szacunków Amerykanów może być nawet około tysiąca. Docelowo – dwa razy tyle. Stąd też to Powidz, słynący z pięknego jeziora, unikatowych lasów i lotniska wojskowego – najbardziej odczuwa obecność sojuszniczych wojsk.

– Dla nas najważniejsza jest polska baza. To największy pracodawca i największy podatnik w gminie Powidz. Płaci podatek od nieruchomości i środków transportowych – wymienia Jakub Gwit, wójt Powidza.

W przypadku wojsk USA problem dla gminy pojawia się z racji tego drugiego podatku. Pierwszy opłaca w całości polskie wojsko, ale drugi jest już rozliczany oddzielnie. A w przypadku armii USA – po prostu nie jest rozliczany.

Podatek od środków transportowych muszą uiszczać wszyscy, którzy mają np. ciężarówkę, czy autobus. Jednak armia amerykańska, na mocy umów międzynarodowych jest z niego wyłączona. A wystarczy spojrzeć za płot bazy, by zobaczyć jakiego rzędu uszczerbek jest to w budżecie niewielkiej gminy. Stoi tam kilkaset pojazdów, które gdyby jeździły dla polskiej armii – byłyby opodatkowane.

– Stawka tego podatku może wynosić nawet do dwóch-trzech tysięcy rocznie za pojazd. Wystarczy to pomnożyć. A przecież drogi są przez nie eksploatowane. Szczególnie w przypadku konwojów i zmiany załogi w bazie. Wtedy ruch jest wzmożony w każdym kierunku – zauważa Gwit.

Twierdzi, że pisał w tej sprawie do Ministerstwa Finansów. Odpowiedź przyszła w uzgodnieniu z Ministerstwem Obrony Narodowej, ale nie była satysfakcjonująca.

– Taki stan rzeczy wynika z umowy między państwami – stronami Traktatu Północnoatlantyckiego, która została ratyfikowana przez nasz parlament. Ona reguluje pobyt wojsk obcych w Polsce. Zgodnie z nią pojazdy służbowe sił zbrojnych lub ich personelu cywilnego będą zwolnione z wszelkich podatków związanych z korzystaniem z dróg – tłumaczą przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej.

Amerykanie bili i byli bici

Umundurowani obcokrajowcy zawsze wzbudzają skrajne emocje. W grudniu tamtego roku amerykański żołnierz został ciężko pobity w Giżycku. Napaść była połączona z rabunkiem. Wojskowy odniósł poważne rany głowy. Wymagana była interwencja chirurgów. Ostatecznie potrzebne było przetransportowanie do amerykańskiego szpitala w Niemczech.

W październiku tego roku natomiast grupa amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Skwierzynie w lubuskim pobiła mieszkańca jednego z miejscowych bloków. Mężczyzna zareagował na toczącą się pod jego domostwem awanturę z udziałem mundurowych. Po zwróceniu im uwagi Amerykanie rzucili się na Polaka, który trafił później do szpitala.

Warto dodać, że amerykańscy żołnierze nie podlegają polskiemu wymiaru sprawiedliwości.

Autorstwo: Marcin Szymański

Źródło: Dziennik-Polityczny.pl